

**Ceny prenumeraty:
we Lwowie**

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 6-30
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 6-30
za granicą . . . zł. 9-00

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

25 gr.**wychodzi codziennie rano****Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrol. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-.-. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej.

Słowo Polskie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 2102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

**ROKOWANIA W SPRAWIE
ZAGŁĘBIA SAARY.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 listopada. (G). Donoszą z Berlina: „Vossische Zeitung“ podaje z Paryża, że rokowania w sprawie zagłębia Saary mają się rozpocząć już w przyszłym tygodniu. Rząd francuski zatwierdził już rzekomo propozycje Brianda co do tych rokowań.

**NOWE TRUDNOŚCI W ROKOWANIACH
HANDLOWYCH POLSKO-
NIEMIECKICH.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 listopada. (G). Donoszą z Berlina: Korespondent warszawski „Germanji“ twierdzi, że w rokowaniach polsko-niemieckich wyłoniły się nowe poważne trudności, a doniesienia prasy polskiej o podpisaniu małego traktatu już w przyszłym tygodniu nie odpowiadają prawdzie. Poseł Rauscher wyjechał do Berlina po nowe instrukcje. Wynik jego podróży będzie decydujący dla rokowań.

**ŚWIĘTO SZKOŁY PODCHORAŻYCH
SANITARNYCH.**

Warszawa, 17 listopada. (PAT.) Dzisiejsze uroczystości z okazji dorocznego święta Szkoły Podchorążych Sanitarnych, rozpoczęły się o godz. 9 rano nabożeństwem na boisku szkolnym przy ul. Górnośląskiej, na które przybyli między in.: gen. Skierski, gen. Osłowski, szef departamentu sanitarnego Ministerstwa S. W. gen. Roupert, b. dowódca Szkoły wiceminister pracy gen. Hubicki, oficerowie i wykładowcy Szkoły z komendantem plk. Gilewiczem, delegacje szkół podchorążych oraz zaproszeni goście. Po skończonym nabożeństwie odbyła się przysięga, poczem dowódca baonu pkt Borkowski odczytał rozkaz dzienny o nominacji podchorążych Szkoły. Po rozdaniu nagród zwycięsców zawodów sportowych, odbyła się defilada, którą przyjął inspektor armii gen. Osłowski. W południe nastąpiła w sali Kasyna garnizonowego uroczysta inauguracja roku szkolnego, która zaszczylił swą obecnością przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski. Uroczystość zagościł krótkim przemówieniem pułk. Gilewicz. Z kolei nastąpiła promocja nowomianowanych oficerów. Dowódca baonu pkt. Borkowski odczytał rozkaz nominacyjny podchorążych na podporuczników, a gen. Konarzewski wręczył wychowankom dyplomy, poczem przemówił w serdecznych słowach do opuszczających Szkołę nowomianowanych oficerów, wzywając ich do usilnej pracy dla dobra Państwa. Uroczystość zakończył chór podchorążych. O godz. 13.30 odbyło się w Kasynie garnizonowym śniadanie. W czasie deseryu przemówił gen. Konarzewski, wznosząc toast na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego. Toast ten zamienił się w burzliwą owację na cześć Głowy Państwa oraz Wodza narodu.

=□=

Bolszewicy naruszyli układ Hendersona z Dowgalewskim.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 listopada. (G). Donoszą z Londynu: W poniedziałek Chamberlain będzie interpelował rząd z powodu pogwińcenia przez bolszewików świeżo zawartego układu między Hendersonem a Dowgalewskim w sprawie propagandy.

Materiał dowodowy obejmuje akcję Sowietów w Indiach i Afryce Południowej. Między innymi chodzi tu o odezwę komitetu wykonawczego międzynarodówki moskiewskiej do proletariatu Indii angielskich. Odezwa na-

zywa będących dziś u władzy socjalistów angielskich lokajami imperjalizmu i ostrzega Hindusów, aby nie wierzyli obietnicom Partii Pracy rozszerzenia samodzielności politycznej Indji. Rządy nad Indjami — głosi odezwa — sprawuje w imieniu imperjalistów angielskich wiekról Indji. Partia socjalistyczna w Anglii, która znajduje się na usługach wielkiego kapitału nie wyrwie Hindusów z niewoli angielskiej.

Bucharin wykluczony z Politbiura.

Moskwa, 17 listopada. (PAT.) Agencja Tass podaje: Opublikowany został komunikat plenarnego posiedzenia komitetu centralnego partii komunistycznej ZSSR. Obrady te trwały od 10 do 17 bm. Plenum rozpatrzyło sprawę ugrupowań, okazujących tendencje prawicowe. Wobec tego, że przywódcy prawicy Bucharin, Rykow i Tomsz nie odstąpili od swej ideologii, plenum postanowiło wykluczyć Bucharina z liczby członków Politbiura Komitetu

centralnego partii, ostrzegając jednocześnie innych zwolenników kierunku prawicowego, że w razie najdrobniejszych usiłowań prowadzenia w dalszym ciągu walki przeciwko partii, zostaną do nich zastosowane represje organizacyjne. Agłanow i kilku innych członków prawicy oświadczyło, że zerwali oni z adherentami tendencji prawicowej. Następny kongres partii komunistycznej ZSSR, wyznaczony został na maj 1930.

Waldemaras zabiega o katedrę na Uniwersytecie Wileńskim.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 listopada. (G). Donoszą tu z Wilna: Ujawniono tu sensacyjny fakt, że były premier litewski Waldemaras zwrócił się do swoich kilku przyjaciół w Polsce celem poinformo-

wania się, czy mógłby liczyć na objęcie katedry historii litewskiej przy Uniwersytecie wileńskim. Pogłoska ta o nowych zamiarach b. dyktatora Litwy wywołała duże wrażenie.

Włościanie wielkopolscy przepe- dzili Witosą.

Poznań, 17-go listopada. (PAT.) W dniu 17 listopada b. r. odbywał się w Poznaniu kongres „Piasta“ z okazji 10-lecia istnienia organizacji wielkopolskiej. Na kongres przybył z „Piasta“ poseł Witos, sen. Kulerski oraz posłowie „Piasta“ z Wielkopolski. Kongres rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Marcina. Po nabożeństwie mianem grupkami w ogólnej liczbie około 200 osób udali się uczestnicy kongresu do sali Belwederu przy ul. marszałka Focha, gdzie w międzyczasie zgromadziła się włościanie. O godz. 11 rozpoczęły się obrady kongresu w obecności około 900 osób. Przemówienie powitalne zaczął wygłaszać prezes honorowy „Piasta“ Sobisch.

W chwili gdy zagaśniał wzniosł on okrzyk na cześć posła Witosą, powstała w sali niesłychana wrzawa i odezwały się gromkie okrzyki: precz z Witosą! Zebrani powstali z miejsc i w tej chwili z pośród włościan posypały się gęsto jajka w stronę prezydium kongresu.

Równocześnie poczęto strzelać w powietrze. Prezes Witos, uciekając z sali w otoczeniu grupy ludzi, przewrócił sztandar Zarządu okręgowego „Piasta“ na ziemię. Wrzawa nie ustawała, przyczem powstała bójka na łaski i krzesła. Wówczas wkroczyła na salę policja i starała się przywrócić porządek. Gdy jednak wzburzenie włościan wzmagало się coraz bardziej, przedstawiciel władz bezpieczeństwa kongres rozwiązał.

Podczas chwilowej ciszy poseł Michałkiewicz wzywał już po rozwiązaniu kongresu wychodzących z sali włościan, aby pozostali na sali. Gdy jednak żądaniu temu nie uczyniono zadość, krzyknął głośno: precz z rządem! Grupa pozostałych jeszcze na sali włościan zareagowała energicznie na ten okrzyk i rzuciła się na posła Michałkiewicza, który jednak pod osłoną straży porządkowej i policji wydostał się cało. Podczas zajść pobito dotkliwie szereg osób. Wszystkich opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. Policja

w ciągu kilkunastu minut całe zajście zlikwidowała. Wzburzenie włościan, którzy przybyli na kongres, było bardzo wielkie. Zebrana przed salą „Belwederu“ publiczność komentowała żywo zajście. Wracający z kongresu grupkami włościanie wznosili pod adresem policji okrzyki: niech! W czasie zajścia przytrzymano szereg osób, przeciw którym policja prowadzi dochodzenia.

KONGRES ODRODZENIA.

Warszawa, 17 listopada. (PAT.) Pierwszy dzień odbywającego się w Warszawie drugiego kongresu „Odrodzenia“ rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Anny, celebrowanem przez ks. kardynała Kakowskiego. Kazanie na temat stosunku młodzieży do religii katolickiej wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz. Na nabożeństwie był obecny minister Niezabykowski jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej, wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, liczni działacze i działaczki ruchu katolickiego oraz młodzież akademicka „Odrodzenia“ i delegacje towarzystw katolickich. Po nabożeństwie uczestnicy kongresu udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

O godz. 5 po południu odbyło się w sali Rady miejskiej uroczyste posiedzenie inauguracyjne kongresu. Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej minister Niezabykowski, ks. prymas kardynał Hlond, ks. kardynał Kakowski, nuncjusz Marmaggi, arcybiskup Ropp oraz przedstawiciele instytucji katolickich. Obrady zagościł p. Kazimierz Malko, prezes komitetu wykonawczego „Odrodzenia“. Następnie minister Niezabykowski w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej życzył zjazdowi jaknajpomyślniejszych obrad. Minister podkreślił, że Polska ma w świecie wielkie zadanie do spełnienia, i że młodzież katolicka odegra w niej wielką rolę. Życząc „Odrodzeniu“, by przyczyniło się do moralnego odrodzenia narodu do wyścignięcia świata z bagna znużliwych i materializmu, zakończył minister przemówienie, przyjęte przez zebranych burzliwymi oklaskami. W imieniu episkopatu czeskiego przemówił ks. Vykonkal, w imieniu młodzieży francuskiej ks. Pellitier. Po przemówieniu kardynała Kakowskiego, przewodniczący zamknął posiedzenie. Jutro dalszy ciąg obrad.

**PREZYDENT SŁOMIŃSKI U KRÓLA
BORYSA.**

Sojia, 17 listopada. (PAT.). Król Borys przyjął na audjencji prezydenta m. Warszawy inż. Słomińskiego. Na cześć delegacji polskiej wydany został wielki bankiet, w którym wziął udział premier Ljapczew, wiele wybitnych osobistości bułgarskich. Liczni przedstawiciele tutejszej dołojni polskiej i szereg dziennikarzy bułgarskich którzy zwiedzili w lecie br. PWK. Prezydent miasta Wazow wznosił na cześć gości toast, na który odpowiedział prezydent Słomiński. Wieczorem delegacja polska była na obiedzie w poselstwie polskim, poczem nastąpił wielki raut i koncert z udziałem artystów bułgarskich i bawiące w Sojfi śpiewaczki polskiej Bandrowskiej-Turskiej.

Zagadnienie reparacji wschodnich.

(Od własnego korespond. „Sł. Polsk.”).

Praga, w listopadzie 1929.

„Reparacjami wschodnimi” zwykło się nazywać ciężary wojennych uszkodzeń nałożone przez traktaty na sprzymierzeńców Niemiec — Austrię, Węgry i Bułgarię. W związku z protokołem haskim i planem Jounga, kwestia reparacji wschodnich stała się znowu aktualna. Tak jak niżono kwoty reparacyjne Niemcom, podobnie i mniejsze państwa domagały się ulgi dla siebie. Ulgi te, o charakterze prowizorycznym, były zresztą już poczynione wobec Austrii, gdy jej groziła katastrofa finansowa jak i Węgier, a ostatnio wobec Bułgarii, dotkniętej katastrofalnym trzęsieniem ziemi. Obecnie, międzysojusznicza komisja reparacyjna w Paryżu zajęła się kwestią ostatecznego uregulowania zobowiązań małych państw. Łączyło się to oczywiście i z sumami należącymi się zwyciężonym od państw sukcesyjnych. Ostatnio komisja paryska wydała komunikat, że do porozumienia w tej sprawie dojść się nie udało. Znaczy to, że ostateczna odbudowa gospodarczych organizmów w Europie środkowej znów została odsunięta na nieokreślony okres czasu.

Sprawa reparacji wschodnich dotyczy najbliższych państw Małej Ententy, sąsiadów Węgier i Bułgarii. Mała Ententa też wspólnie z Grecją przeciwstawiała się uwzględnieniu żądań obu zwyciężonych. Czechosłowacki poseł w Paryżu starał się udowodnić, że Węgry znajdują się w położeniu o wiele lepszym, niż podają — że wobec tego płacić mogą. Rumunia zaczęła ponownie obstawać przy zaproponowanym poprzednio przez siebie załatwieniu sprawy optantów siedmiogrodzkiej, które znacznie obciążałoby skarb węgierski. Grecja sprzeciwia się ulgom dla Bułgarii. Sprzeciw ten wychodzi z podstawy całkiem naturalnej. Każde państwo, które brało udział w wojnie, stara się swe długie wojenne płacić z tego, co dostaje od swoich dłużników. Chciała tak uczynić Francja, zaspokoić Amerykę niemieckimi reparacjami. Państwa Małej Ententy mają wobec mocarstw również wielkie zobowiązania i płacić z własnej kieszeni muszą tem więcej, im większe ulgi poczynione będą zwyciężonym.

Z pośród małych państw zwyciężonych w najlepszej chwilowo sytuacji znajduje się Austria, której spłaty zostały odłożone na okres lat dwudziestu. Węgrom w r. 1923 przy okazji stabilizowania waluty zmniejszono na okres także 20 lat znacznie roczne kwo-

ty reparacyjne; po r. 1943 przewidziane raty byłyby zato powiększone o to, o co niżono raty obecne. Bułgaria znajduje się w położeniu najgorszym. Kraj wyniszczony, trzema kolejno wojnami, obciążony został kwotą dwu i ćwierć miliona franków złotych. Dotychczasowe raty spłacał rząd sołijski regularnie, mimo, że to czyniło jego budżet stale deficytowym. Dopiero po katastrofalnym trzęsieniu ziemi zażądała Bułgaria ulgi, które też były udzielone. Dziś Węgry jak i Bułgaria starają się o zmniejszenie ciężarów na nich kwot, twierdząc — jak to z powodzeniem przez tyle lat czynili Niemcy — że nie będą w stanie tak wielkich sum zapłacić.

Oba te państwa mają jednak i pewne należności od państw zwycięskich, za przejęty majątek państwowy na odstąpionych obszarach. Wysokość tych kwot nie jest jeszcze ani teraz ustalona, miałyby one zaś być odliczone od reparacji. Nadto państwa M. Ententy dłużne są dość znaczne kwoty kilkuset tysiącom obywateli węgierskich za wywłaszczone majątki, leżące w państwach sukcesyjnych. Rząd rumuński

w swoim czasie — spór o optantów trwa już dosyć długo — zaproponował, aby pretensje optantów były zaspokojone z reparacji należnych Rumunii od Węgier. Budapeszt stoi na formalnie słusznym stanowisku, że nie ma potrzeby łączyć obu kwestii: reparacji i optantów. Zapomina przytem jednak o tem, że jakieś wyjście z sytuacji w końcu musi być znalezione. (W związku z tem pojawiły się pogłoski, że węg. premier hr. Bethlen ustąpi, ponieważ sam ma wobec Rumunii pretensje dochodzące kwoty 20 milj. franków zł. Gdyby Węgry się zgodziły na propozycję rumuńską i pretensje optantów miałyby płacić skarb węgierski, premierem nie mógłby być tak wielki wierzyciel państwa).

Do porozumienia nie doszło zatem Państwa zwycięskie, jak dotąd ustępowały wobec Niemiec. O ile zwyciężone mniejsze państwa na ulgi zasługują, ulgi tych należałoby im udzielić. O tyle tylko jednak, o ile pozwoli na to stan gospodarczy tych państw, które w czasie wojny były niszczone przez okupację późniejszych zwyciężonych.

h-k b-i.

Medjum znikające ze seansu.

W dziele swem „Wspomnienia ze seansów z Frankiem Kluskim” (Warszawa 1927) wspomina N. Okołowicz o wypadku zniknięcia medjum z pokoju, w którym seans się odbywał i znalezienia medjum śpiącego na kanapie aż w trzecim pokoju. O podobnym wypadku donosi G. Hack w publikacji oficjalnej „British College of Psychic Science”.

Seanse odbywały się na zamku Mille simo w obecności ośmiu uczestników, wśród których byli dwaj głośni badacze zjawisk medialnych, prof. C. Castellani i E. Bozzano. Żadnego z nich medjum, markiz C. Scotto, przedtem nie znało.

Pierwsze seanse podjęto bez kontroli zbyt ścisłej, aby nie utrudniać rozwoju objawów. Po zgłoszeniu światła medjum wpadło rychło w trans i wkrótce pośród uczestników pojawił się aport w postaci krzaka bluszczu 4 i pół stopy wysokiego, wraz z wazonikiem i ziemią, przeniesionego z werandy, oddzielonej od sali posiedzeń bramą i dwójgim drzwiami. Potem nastąpił aport pily żelaznej; gdy jednak uczestnik Rossi zażądał zaświecenia światła czerwonego, a temu żądaniu duch kontroli medjum odmówił, seans przerwano.

Na seansie następnym nastąpiła chwila takiej ciszy, iż ktoś z uczestników wyraził przypuszczenie, że medjum chyba nie jest obecne. Na to medjum

dotknęło swej sąsiadki, pani Rossi, na dowód, że jest obecne, ale wkrótce potem zawołało: „Nie czuję wcale, czy mam nogi”. Potem zapadła znów cisza, a medjum nie odpowiadało nic na wszelkie pytania. W obawie, czy mu się co złego nie stało, poczęto go szukać w ciemności po całym pokoju, ale bezskutecznie. Zaświecono tedy lampę czerwoną i ze zdumieniem stwierdzono, że medjum zniknęło z pokoju. Wówczas zapalono jasne światło i podjęto poszukiwania w pokojach przyległych, ale nigdzie medjum nie znaleziono. Natomiast znaleziono kartkę z pismem automatycznym, zawierającą słowa: „Ono leży na folwarku, daleko... leży miękko, na sianie”.

Podjęto nowe poszukiwania po stajniach i stodołach, aż wreszcie znaleziono markiza Scotto w spichlerzu, po grążonego w transie głębokim. Gdy go ostrożnie obudzono, zdumiał się, że jest w miejscu tak dalekim od zamku i począł płakać ze wstydu, że wygląda jak głupiec. Mimo braku kontroli uważa Bozzano oszustwo świadome lub lumatyzm za wykluczony w tym wypadku, gdyż między okrzykiem medjum, iż nog swoich nie czuje, a zniknięciem, upłynął tylko krótki czas ciszy najzupełniejszej. Każdy ruch medjum, każde otwarcie drzwi musiałoby być w tej ciszy zauważone. Przypomina przytem Bozzano wypadek znany w literaturze parapsychicznej, kłe-

dyto medjum Guppy zniknęło ze seansu i za kilka minut znalazło się w miejscu o 3 mile angielskie odległym.

Mimo to jednak na seansach następnych z medjum Scotto stosowano środki ścisłej kontroli. Opróżniano zupełnie pokój ze wszystkich sprzętów, z wyjątkiem gramofonu, drzwi i okna opatrywano pieczęciami lakowymi, a pomimo to obawy były niemniej interesujące.

J. Switkowski.

Z całej Polski.

Turystyka i sport na Wystawie Turystyki i Komunikacji w Poznaniu. Według notowań statystycznych do uzdrowisk polskich wyjeżdża rocznie 360.000 Polaków.

Jak na kraj o 30 milionach obywateli cyfra ta nie jest zbyt wysoka, a zwiększenie jej jest w zupełności wykonalne przy głębszym poznaniu techniki propagandy turystycznej oraz przez odpowiednie podniesienie — na wzór zagranicy — poziomu urządzeń kulturalnych w naszych uzdrowiskach, zdrojowiskach, hotelach i pensjonatach.

Najlepszym terenem propagandy na szych uzdrowisk i obiektów turystycznych (a tych ostatnich i to posiadających niezmiernie cenną wartość historyczną, mamy dużą liczbę we wszystkich dzielnicach Polski), jak też czynnikiem, pouczającym o wymaganiach gości w stosunku do uzdrowisk pensjonatów i hoteli, postawionych na odpowiedniej do potrzeb klientów stopie, będzie Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w 1930 roku w Poznaniu.

Za pośrednictwem MWKT, zareklamowane będą w sposób najbardziej celowy nasze uzdrowiska i obiekty turystyczne, przez danie możliwości ogółowi poznania piękna naszego kraju, naogół zbyt mało znanego i ściąganie doń turystów również z poza granic Rzeczypospolitej.

W dziale Turystyki na Wystawie będą demonstrowane wszelkie akcesoria i urządzenia podróżnicze, oraz sportowe, posiadające bezpośredni lub pośredni związek z turystyką.

Konkurs na rysunek do książek Biblioteki „Iskier”. Wydawnictwo „Książnica Atlas” ogłasza konkurs na rysunek do jednej z książek Biblioteki „Iskier” i Biblioteki „Iskierok”. Udział w konkursie mogą brać jedynie uczniowie szkół średnich i powszechnych za najlepsze rysunki w dniu 6 stycznia 1930 r. będą przyznane dwie pierwsze nagrody po 100 zł., sześć drugich po 50 zł. i szesnaście trzecich po 25 zł.

=□=

HENRI DE MONTHERLANT. 31)

Ludzie areny.

(Ciąg dalszy.)

Już byli na dole. Odsunęła się od niego. Nagle rozkochał się szalenie w przegubach jej rąk.

Patio z fontanną, z doniczkami goździków, z kartowatemi palmami, wysypane przesiewanym żwirem, wyłożone płytami chłodnego marmuru, otoczone murami, na których paliły się lampki u stóp starożytnych Madon i wisiały wielkie płótna, bogate i zblakłe, ukazujące tu jakiegoś anioła o skrzydłach różowych, tam znów jakiegoś postaci w czerni, szlachetnej i chorośliwej, czułego przez wyraz cudownego znużenia, — patio wypoczywało poza swą podwójną kratą, w wytwornym półcieniu, jak dale się widzieć na oświetlonych falistościach na giego ciała, w rozrzuconem łożu. Kobiety mówiły o przyjaciółkach: nazywały się: Marevillas (Cuda), Milagros (Dziwy), Aurorita (Jutrzenka). Mężczyźni mówili, o młodzieży zapaśniczej; słyszało się imiona Aguaima (Jasna wola), Nluo de la Fuente

(Dziecię Źródła), Chico de la Palma (Dziecię Palmowe)... W ciszy pomiędzy głosami odzywał się szelest palm poruszanych powiewem, a kiedy powiew ustawał, szmer trwał dalej, albowiem płask wody był dość podobny. Soledad wpół leżąc siedziała na brzegu fontanny. Współśrodkowe zmarszczki wody rzucały refleksy świetlne na czarną suknię, wędrowały po niej nakształt płomiennych pioszczot. Mieściące się refleksy, drobne rysy jej twarzy, gwiazdozbiory we włosach nadawały jej kunsztowność mudejarskich araesek, które stroiły galerię i pilastry, czyniły ją delikatną i osobliwą na sposób arabskiego astrolabu. Alban przyglądał oczy i pod powiekami widział jej twarz, jakby przeźrasięta odświeżeniem księżycy. Słyszał jej głos chropowaty i słodki.

W drodze powrotnej wszystko raz jeszcze zestawiał: swój ton niecierpliwy — czy rodzice będą? „Oczywiście”, — potem ów odruch z jakim cofnęła ramię i to, że całowała Cantaura, wreszcie spokojną jasność odpowiedzi, gdy zapytał gdzie mogliby mówić ze sobą „swobodnie”. Domyslał się, że jest zmysłowa bez perwersji podobnie jak piękne stworzenia Murilla posiadają czystość bez idealizmu, i

przyszłość była otwarta. Była jak pewne arje muzyczne, które rodzą wiarcę, że wszystko jest możliwe.

* * *

Dzień następny był czarnym dniem. Rano Alban sam zaniósł księżnej bukiety goździków, w nadziei, że spotka Soledad, a właściwie dlatego, żeby wejść do jej domu. Przez pewien czas błądził w sąsiedztwie, wśród rzeszy schłodzonych chłopców, których się mimochodem gładził po głowie: tak samo głaska się głowy iwiaków wykutych w odwiecznych kamieniach. Cho dził tam i sam, wpatrzony w mirador pałacu, przekonany że się zaraz otworzy, że ona doń przemówi, rozsuwając gałęzie swą drobną ręką. Nic z tego... i byłoby rzeczą nieroztropną waleś się się dłużej w tej samotnej dziedzińcy, gdzie szpiegujące oczy wyglądały z poza ukrytych okien. Ale jakie ogarnia go rozczulenie, gdy po drodze mijają małe dziecko, które stoi przy swym osiołku i tuł policzek do jego łędźwi! Przypomina się jak ona całowała Cantaura. Zwierzęta o miękkich rzesach mają również swoje dni zapłaty.

Po południu brał udział w tencie a

D. Eusebia Velasco. Byki były większe od tych, z którymi dotychczas się spotykał. Byłby ku nim nie wyszedł! ale don Alipio sprowadził wielu przyjadł, którzy chcieli widzieć Parzżanina przy robocie. Już idąc tu nie miał do niczego ochoty. Dziś wołałby pozbywszy się wszelkich innych zajęć, usiąść gdzieś w ogrodach Alkazaru albo w parku Marji Luzy i myśleć o Soledad. Kiedy ujrzał te byki, brak animuszu zmienił się w zły humor i gdy stanął naprzeciw jednego z nich, wydał się sobie jakby poorniejszym. Sprawił się niedźwiedź. Byk robił z nim co chciał. Alban cofał się ustawicznie, rzucał się w bok, okazywał widomy lęk, którego nawet nie usiłował pokonać.

— To dlatego, że onegdaj spadłem z konia. Dziś rano zaczęło mi znów dolegać.

Nikt nie starał się zbyt mocno ukryć, że nie wierzy tym blagom. Powrót był bolesny. Alban czuł, że go lekceważą. Spostrzegł, że przy wsiadaniu do aut nie zwrócono nań uwagi, musiał upomnieć się o miejsce. Ulokowawszy się na koniec, przez pół godziny tędzy ust nie otworzył.

(C. d. n.)

KINO
STYLOWY
Szczaskiewicza 5

Triumf polskiego filmu!
Najpiękniejsza sala!
Najtańsze kino!
według scenariusza J. Relidzińskiego, autora „Tajemnicy przystanku tramwajowego”. Reżyseria: **Aleksander REICH**. — W głównych rolach: **Maria BOGDA, Jerzy MARR, Józef WĘGRZYŃ**. Zdjęć dokonano w Warszawie, Poznaniu, Krynicu i Paryżu. Nadprogram: Ameryk komedia i Tygodnik „Pita”. Następnym programem: **Bitwa pod Racławicami**. Dla młodzieży szk. odbywać się będą codziennie przedstawienia o godz. 3 pop. po cenach znizowanych o 50%.

Tajemnica skrzynki pocztowej

„Reforma ustroju politycznego w Polsce”.

ODCZYT PROF. DR. LEONA KOZŁOWSKIEGO W MUZEUM PRZEM.

Wobec liczego audytorjum, złożonego z młodzieży akademickiej, wygłosił prof. dr. Leon Kozłowski w ubiegłą sobotę odczyt pt. „Reforma ustroju politycznego w Polsce”. Odczyt odbył się w sali Muzeum Przemysłowego.

Prelegent rozpoczął od stwierdzenia, że ustrój polityczny musi liczyć się z realnie istniejącymi siłami społecznymi, by zaś ocenić układ tych sił, musimy posługiwać się metodą historyczną, badać bieg wydarzeń. Z przeszłości dziejowej dedukujemy to, co stanowi tendencję dziejową, jedyny realny program zmiany ustroju.

Posługując się tą metodą, przedstawia następnie prof. Kozłowski przemiany ustrojowe, jakie przechodziły społeczeństwa europejskie w wieku XIX; kreśli obraz rozwoju parlamentarizmu, zapoczątkowanego przez wielką rewolucję francuską, a następnie jego zwyrodnienia, które przy końcu XIX wieku i z początkiem XX. wieku doprowadza do tego, że w walce wewnętrznych ogólnymyśli państwowa poczyna z wolna zanikać.

Wojna światowa — mówi dalej prelegent — przynosi z sobą wielki upust krwi i stokroć większy upust pieniędzy. Parlamente okazują się niezdolne do dźwignięcia olbrzymich ciężarów, spowodowanych przez wojnę. Rozpoczyna się w Europie szereg ostrych kryzysów parlamentarnych; w niektórych państwach dochodzi do zamachów stanu, całkowitego, lub prawie całkowitego usunięcia parlamentów od władzy. Z pośród mocarstw europejskich tylko jedna, jedyna Anglia nie przeżywa prawie wcale kryzysu parlamentarizmu dzięki swej izolacji geograficznej i bardzo starej tradycji politycznej.

Sytuacja, w której znalazła się dziś Polska, jest sytuacją odmienną, tak jak odmiennymi były jej dzieje, które stan obecny poprzedzają. Wówczas, gdy w Europie panowały systemy rządów absolutnych, Polska była republiką szlachecką o typie rządów najbardziej liberalnym, o typie wolności graniczącej niemal z anarchizmem. Gdy na Zachodzie Europy przychodzi po rewolucji francuskiej do ograniczenia, lub zniesienia władzy królewskiej, Konstytucja 3. Maja dąży właśnie do wzmacnienia tej władzy. Gdy potem w całej Europie panują idee demokratyczne, my jesteśmy w niewoli i przeżywamy te idee w sposób karykaturalny.

Skoro odzyskaliśmy wolność, realizacja ideałów demokracji wysuwa się na plan pierwszy, a konstytucja marcową realizuje postulaty demokracji w najszerzszym tego słowa znaczeniu. Tragedią tej konstytucji jest fakt, że chwila jej powstawania zbiegła się bez mała z momentem, kiedy prawie w całej Europie rozpoczął się ostry kryzys tego właśnie systemu rządzenia, który nasza konstytucja realizowała. Do tego kryzysu przylączyła się stara tradycja Polski przedrozbiorowej, mianowicie warcholstwo, tylko, że reprezentowane nie przez szlachtę, ale przez warstwę chłopską.

Następstwem tego stanu rzeczy był niestety ostry kryzys. Gabinety zmieniały się, jak w kalejdoskopie, triumfuje partyjniactwo, smażenie programów w kucharach sejmowych, kompromisy, kupowanie większości rozmaitymi koncesjami. Dopiero przewrót majowy stawia bieg wypadków w Polsce na inne zupełnie tory. Wóz

państwowy ruszył z miejsca i zaczął toczyć się, przybierając na rozpędzie.

Przystępując do analizy obecnej sytuacji w Polsce stwierdza prof. Kozłowski, że konstytucja marcowa jest dziś zbiorem paragrafów, którym brak ideji naczelnej. Idea, pod której kątem konstytucja została stworzona, z niej uleciała. Stan faktyczny jest zupełnie od tej konstytucji różny; ma on właściwie niewiele wspólnego z tem, co byśmy nazwali czy to liberalizmem, czy to nawet ustrojem w pełnym tego słowa znaczeniu demokratycznym. Musimy stwierdzić, że stan faktyczny jest taki, iż władza Prezydenta w Polsce jest bardzo znaczna. Prezydent mianuje każdorazowy rząd, decyduje o ogólnych liniach polityki i w stosunku do parlamentu robi to, co uważa za stosowne. Jeżeli się zastanowimy nad sytuacją rządu, to musimy stwierdzić, że rząd jest nie tylko silny, ale że jest faktycznie wobec parlamentu nieodpowiedzialny, a odpowiedzialnym jest jedynie wobec Prezydenta.

Bo jeżeli są możliwe tego rodzaju fakty, jak znane wystąpienia marsz. Piłsudskiego wobec sejmu, wówczas, gdy ma w tym sejmie tylko 150 głosów za sobą, zaś trzysta głosów przeciw sobie, a nie jest go w stanie w Polsce zmienić, to musimy stwierdzić, że rząd faktycznie wobec parlamentu odpowiedzialnym nie jest.

Kwestja ustroju w Polsce została faktycznie zmieniona; po przewrocie majowym układ sił społecznych w Polsce uległ zmianie — nastąpiła faktyczna zmiana konstytucji.

Przewrót majowy nie dokonał jednej rzeczy: w Polsce nie można się dopatrzeć władzy ustawodawczej. Jeżeli obecnie bardzo ważne umowy międzynarodowe nie mogą być ratyfikowane, bo niema ich kto ratyfikować, jeżeli zalegają nasze budżety, bo niema ich kto uchwalić, to wyciągamy z tego wniosek, że instytucji ustawodawczej nam w Polsce brak. Władzę ustawodawczą mieć będziemy tylko wówczas, jeżeli faktyczny układ sił społecznych zostanie uzgodniony z paragrafami, jeżeli to co w Polsce jest faktem, stanie się w Polsce prawem. Musimy więc dążyć do stanu prawnego, któryby stan ustrojowy w Polsce zharmonizował.

Nasza władza ustawodawcza ma jeszcze inny defekt, wypływający z jej składu. Ogólnie jest podnoszony zarzut, że sejm obecny jest wybrany na podstawie tego rodzaju ordynacji wyborczej, która musi stworzyć zły sejm. Z tego wniosek, że ordynacja wyborcza jest zła.

Czytaliśmy kilkadziesiąt projektów zmiany ordynacji wyborczej, ale żaden z nich nie miał jednej zalety; żaden nie dawał dowodu na to, że okaże się w życiu praktycznym. Jestem zdania, że terenem, na którym rozpocząć należy pracę nad zmianą ordynacji wyborczej jest samorząd. Ordynacja wyborcza, przepracowana na tym terenie, będzie mogła w prosty i łatwy sposób być następnie zrealizowana w stosunku do parlamentu.

Pamiętajmy o tem, że zagadnienia ustrojowe są zagadnieniami życia. Błąd popełnia ten, kto chce realizować ustrój od razu, jednym pociągnięciem piora. Sprawy ustrojowe muszą się wyrabiać powoli, muszą się kształtować najprzód w szerokich umysłach obywateli, a potem dopiero mogą być wcielane w życie.

Odczyt swój zakończył prelegent stwierdzeniem, że w stosunku do zagadnień politycznych trzeba sobie wyrabiać zawsze sąd samodzielny, niema bowiem gorszej rzeczy, jak chwytanie pewnych gotowych formulek, jak życie temi gotowcami, przez siebie nieprzetrawionymi formułkami. Polityka jest jedną z najtrudniejszych rzeczy i wymaga wielkich przygotowań. Pierwszym warunkiem przygotowania jest przedewszystkiem wyrobienie w sobie poczucia prawdy i honoru, a drugim nauczanie się zawsze w samodzielny sposób ustosunkowywać się do zagadnień politycznych.

Po odczycie prof. Kozłowskiego rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której brali udział pp. Fiałkiewicz, Dreszer, Turek i Buczek.

Odpowiadając na kwestję podniesioną w dyskusji, prof. Kozłowski zabrał ponownie głos, stwierdzając, że we wszystkich przemówieniach wyczuł jedno wielkie pytanie: co będzie dalej? Istnieje możliwość, że sejm zostanie rozwiązany i będą rozpisane nowe wybory, które pójdą wyłącznie pod hasłem zmiany konstytucji. Jest jeszcze możliwość inna. Cała opinia publiczna w Polsce jest dziś za zmianą konstytucji. Jeżeli opinia ta będzie nieustępliwa, to jesteśmy głęboko przekonani, że sejm jej się nie oprze, że w tym nawet sejmie utworzy się większość, która będzie mogła zmienić konstytucję przeprowadzić.

W dalszym ciągu przemówienia podkreśla prelegent wielką rolę wychowawczą marszałka Piłsudskiego w stosunku do społeczeństwa i wpływ jego na kształtowanie się opinii publicznej. Z enuncjacji marsz. Piłsudskiego wynika, że nie chce on narzucić Polsce konstytucji i nie będzie jej dekretował. Samo społeczeństwo powinno przed do zmiany konstytucji. Jeżeli zdołamy wydobyć ze społeczeństwa siłę, która będzie w stanie opinię publiczną skryształizować, to wówczas zrealizujemy przewrót majowy.

W odpowiedzi na zapytanie skierowane przez kilku słuchaczy oświadcza prof. Kozłowski, że za najprostszą drogę do zrealizowania konstytucji w jej zasadniczych podstawach uważa wywarcie nacisku opinii publicznej na obecny sejm. Temi zasadniczymi rzeczami są wzmocnienie władzy prezydenta, niezależność Rządu w zakresie rządzenia i także postawienie momentu odpowiedzialności Rządu przed parlamentem, aby parlament mógł obalać Rząd tylko wówczas, kiedy ma większość pozytywną (nie przypadkową), a wreszcie moment niestęchanie ważny, by nietykalność poselska była ograniczona w ten sposób, byśmy nie mieli w sejmie agentur obcych państw.

W związku ze zdaniem wypowiedzianem przez jednego z mówców, że w Polsce nie istnieje wolność prasy stwierdza prelegent, że jest zwolennikiem wolności prasy, jednakże żaden rząd nie może tolerować powodzi kłamliwych informacji, przynoszących Państwu szkodę na terenie zagranicznej prasy; że liczne obecnie konfiskaty są słuszne, dowodzi fakt, iż sady w olbrzymiej większości wypadków konfiskaty zatwierdzały.

W zakończeniu stwierdza prof. Kozłowski, że przemówienia wygłoszone w dyskusji były zasadniczo zgodne z jego stanowiskiem, a różnice dotyczyły jedynie takich lub innych poglądów na mniej lub więcej ważne sprawy.

==□==

Kronika stanisławowska.

Zakończenie konkursu przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej w Dolinie. Najlepszą dźwignią postępu rolniczego i taranem rozbijającym mur zacofania rolnika są niewątpliwie konkursy rolnicze młodzieży wiejskiej.

Krótkie dotychczasowe doświadczenie w tej pracy na terenie Państwa niezbicie wykazało słuszność tej tezy. Dlatego też min. rolnictwa akcję tę poleca jako jedną z najważniejszych w programie prac Towarzystwa i inżynierów rolniczych.

Dnia 12 listopada odbyło się w Dolinie zakończenie oraz pokaz wyników takiego konkursu, który w br. jako próbny i pierwszy obejmował 2 zespoły hodowli kur zielononózek, 2 zespoły uprawy ziemniaków i po jednym zespole uprawy buraków pastewnych i kukurydzy. Wyniki tych prac zostały wystawione na pokaz publiczny w sali Kółka rolniczego i oglądane były przez b. liczne rzesze gospodarzy.

Z przykrością jednak musimy zaznaczyć, że zespół Cieniawa niedopisał i wyników uprawy ziemniaków i buraków pastewnych nie wystawił.

Wyróżnione konkursistki i konkursiści otrzymali cenne nagrody w naturze w postaci zarodowych loszki i knura, 2 gniazd gęsi emdeńskich, 2 rze w postaci zarodowej loszki i wych oraz narzędzi rolniczych i ogrodniczych zakupionych za sumę, asygnowaną na ten cel przez min. rolnictwa.

==□==

Radjofon.

Poniedziałek, 18 listopada.

Warszawa (1411). — Godz. 12.05. 16.45: Muzyka płyt gramofonowych. — 17.45. Muzyka lekka z „Gastronomii”. — 20.05: Audycja ku uczczeniu święta narodowego Łotwy. — 23.00: Muzyka salonowa z „Oazy”. — Kraków (312). — Godz.: 19.25: „Toruń — klejnot miast polskich” — wygl. dr. J. Dobrzycki. — Poznań (334). — 17.45 Koncert popołudniowy. — Katowice (408). — Godz. 19.05: „Wpływ Chopina i Moniuszki na rozwój narodowej muzyki polskiej” — wygl. prof. dr. A. Mitscha. — Bern (403). Godz. 20.00: Ósma symfonia Brucknera. — Kopenhaga (281) Godz. 20.06: „Paulus”, oratorium Mendelssohna. — Rzym (441) Godz. 19.30: „Manon Lescaut” opera Pucciniego. — Monachium (533) Godz. 19.30: Koncert symfoniczny. — Królewiec (276) Godz. 21.15: Pieśni węgierskie.

Wtorek, 19 listopada.

Warszawa, (1411) godz. 12.05 Radio wy poranek szkolny. — 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.15 „Kobieta w rodzinie” wygl. Z. Zaleska. — Kraków. (312) godz. 19.20 „Świeże obwarzanki sarkofagu Zymunta na Wawelu”, wygl. ks. dr. Kruszyński. — Poznań. (334) godz. 19.50 „Madame Butterfly”, opera Pucciniego. — 23.15 Muzyka z kawiarni „Esplanada”. — Katowice. (408) godz. 19.20 „Odkrycie zdarzenia, ludzie”, wygl. inż. S. Nitsch. — Wilno. (385) godz. 12.05 Poranek muzyki popularnej. — 17.25 „Kacik dla panów”, wygl. K. Wyrwicz. — Moskwa. (1100) godz. 19.00 „Trunek miłośny”, opera Donizettiego. — Huiizen. (1071) godz. 20.05 Koncert orkiestry Haarlemskiej. — Rzym. (441) godz. 21.02 „Romeo i Julia”, opera Zandonai’ego. — Turyn. (274) godz. 22.00 Koncert symfoniczny. — Londyn (356) godz. 22.40 Radiokabaret. — Davenport. (479) godz. 23.15 „Tajfun”, radjofonizowana opowieść Józefa Conrada. — Wiedeń. (516) godz. 19.30 „Rigoletto”, opera Verdi’ego. — Langenberg. (473) godz. 19.40 Koncert symfoniczny.

Wiadomości bieżące.

18
listopada
1929

Poniedziałek
Ottona
Jutro: Elżbiety
Wschód słońca 6:51
Zachód 15:59

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 18 bm. „Hrabina”. tani dzień (ceny niższe).
Wtorek 19 bm. „To możesz opowiadać swojej babci”, wielka rewja Zbierchowskiego w 22 obrazach.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 18 bm. „Słomiani wdowcy”.
Wtorek 19 bm. „Słomiani wdowcy”.

TEATR REWJI „GONG”.

Poniedziałek 18 bm. Zniżkowy dzień. Ceny miejsc popularne. „Jazda do Lwowa”. 2 przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.
Wtorek 19 bm. „Elektryczna miłość”. Zniżkowy dzień. Ceny miejsc popularne. 2 przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.
Środa 20 bm. Zniżkowy dzień. Ceny miejsc popularne. „Jazda do Lwowa”. 2 przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.
Czwartek 21 bm. „Elektryczna miłość”. Zniżkowy dzień. Ceny miejsc popularne. 2 przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Venus”, w gł. roli Konstancja Talmadge.
CASINO: „Maski Erwina Reinera”.
COLOSSEUM: „Dziecko cyrku”.
CHIMERA: „Rudo-włosa”.
FATAMORGANA: „Ponad śnieg”.
KOPERNIK: Anna May Wong we filmie „Motyl brukowy”.
LEW: „Królowa bez korony”.
MARYSIENKA: Anna May Wong we filmie „Motyl brukowy”.
PALACE: Film dźwiękowy, „Czterech diabłów”.
STYLOWY: „Barka rozkoszy” (Kobieta z biczem).

==□==

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gł. Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Działuszyckich 1. 1). Wystawa Związku Artystek Polskich we Lwowie otwarta codziennie od godz. 10 do 15 po poł.

==□==

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Fr. Boulet pt. „Nieznana wyspa czyli śledm „tragicznych” nocy Walentyny”.

==□==

— Wypadek samochodowy. Szofer Piotr Rybak, zamieszkały przy ul. Szpitalnej 1. 18, jechał w dniu wczorajszym z dworca głównego ul. Działuszyckich tak nieostrożnie, iż potrącił Jana Czarnorysła, popychającego wózek ręczny. Czernorys upadł na jezdnię i doznał ciężkich potłuczeń tak, że musiano wzywać pomocy Pogotowia ratunkowego.

— Oryginalny pasażer. Policja aresztowała wczoraj robotnika Bazylego Myszożyszyna, który autodorożką nr. 8674 kazał wozić się przez przeciąg półtorej godziny po mieście, poczem odmówił szoferowi wyrównania rachunku.

— Skradziono paczkę biletów kolejowych. Rudolf Piguleczko, sekretarz biura „Orbis” zawiadomił policję, iż w czasie transportu z biura „Orbis” do tutejszej Dyrekcji kolejowej skradziono paczkę biletów kolejowych nieświadczoną na razie wartości.

— Fatalny wypadek. W dniu wczorajszym przyjechała ze Zborowa do Lwowa N. Krawczykowa, licząca 60 lat a wysiadając z wagonu poślizgnęła się na stopniu i upadła tak fatalnie, iż straciła przytomność. Pogotowie prze wiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

— Wielkie włamanie do hurtowni. Niewysłędzeni sprawcy włamali się w dniu wczorajszym pomiędzy godz. 14 a 15 do Hurtowni Kupiectwa polskiego przy ul. Wałowej 1. 5, skąd zabrali większą ilość galanterji, nieświadczoną na razie wartości.

— Zamachy samobójcze. W dniu wczorajszym o wczesnej godzinie przedpołudniowej na ul. Sakramentek zamierzała otruć się jakąś nieznaną trucizną młoda kobieta, która Pogotowie ratunkowe w stanie nieprzytomnym dostawiło do szpitala powszechnego. Ponieważ nie znaleziono przy niej żadnych papierów, wobec ciężkiego stanu zdrowia nie zdołano na razie stwierdzić tożsamości jej osoby. Pozatem wydarzyły się w mieście jeszcze dwa inne zamachy samobójcze: jeden w bramie kamienicy przy ul. Legionów 1. 1, gdzie w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się spirytusem denaturowanym Teofila Kra-

wozukowa, licząca 30 lat, bez miejsca zamieszkania. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją samochodem sanitarnym do szpitala powszechnego, dokąd przewieziono również i Helenę Sarabaj, zamieszkałą przy ul. Trauguta 1. 9. — W zamiarze samobójczym w bramie realności przy ul. Gródeckiej 1. 53 wypłała ona większą ilość podyny. We wszystkich trzech powyżej wymienionych wypadkach powód targnięcia się na życie pozostaje na razie nieznanym.

==□==

— MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała. Lwów, ul. Chorażczyzny 5 (obok kina „Apollo”) poleca: koldry, materace i pościel po najniższych cenach. 9674

Drastyczna walka o Wołoską cerkiew.

Bójka w cerkwi, na ulicy i na watach — Dwie osoby ranne i potłuczone. —

Policja rozprasza zacietrzewionych boryteli.

Od długiego czasu toczy się zacięta walka o posiadanie Wołoskiej cerkwi pomiędzy prawymi jej właścicielami, a partią z pod znaku „Unda”, popieraną przez wzgórze Świętojurskie, głuche w tej mierze na wszelkie skargi i żądania partji staroruskiej. Walka ta już kilkakrotnie przechodziła na teren cerkwi, gdzie wydarzały się rozmaite drastyczne, bynajmniej niebudujące epizody skutkiem prowokacyjnych występów ukraińskiej młodzieży.

Taki epizod zaszedł i wczoraj. Na porannem nabożeństwie ukraińska młodzież akademicka i gimnazjalna rozpoczęła śpiewać pieśń: „Boże weliyki, jedyni Ukrainu spasy!” Starorusini uważając pieśń powyższą za prowokację, poczęli demonstracyjnie opuszczać nabożeństwo, w czem młodzi borytele czynili im przeszkody, zalegając przedśionek cerkwi. Tu wyłoniły się bójki, które trwały dalej na ulicy i na watach przed województwem. Położył im kres kom. Klimozak, który przy był z oddziałem posterunkowych pieszych i konnych, przytrzymał kilku-

nastu awanturniczych się boryteli i doprowadził ich do komisariatu, gdzie spisano z nimi protokół.

W czasie bójki dwóch studentów odniosło rany cięte i tłuczone. Na Pogotowiu ratunkowym zjawił się student Włodzimierz Szandor z ciętą raną na głowie, pochodzącą od uderzenia łaską oraz Karol Strauhel, liczący 21 lat student, z raną ciętą na ręce.

W bójce znaczny udział brała młodzież gimnazjum ruskiego, odróżniająca się też był widok młokosów, napierających w jakimś nieopisanem zacie-trzewieniu na starszych wiekiem, poważnych ludzi. Polityka wprowadzona do cerkwi przez żywioły ukraińskie, bynajmniej nie przyczyni się do podniesienia autorytetu władz duchownych, które taki stan rzeczy tolerują. Niezrozumiałe jest również tolerowanie, by uczniowie szkół średnich brali czynny udział w występach i bójkach, które są rzeczą karygodną na wiecu, czy w karczmie, a ciężka profanacją uczuć religijnych — w miejscu, poświęconem służbie bożej.

Lwowscy kasiarze na gościnnym występie w Zakopanem.

Wywieźli z Zakopanego 100.000 zł. i aresztowani zostali we Lwowie.

Pisma doniosły w ostatnim czasie o dwóch wielkich włamaniach, dokonanych przez zneznanych sprawców w Zakopanem, gdzie włamali się oni do biura Urzędu pocztowego przy Krupówkach i po rozbiciu kasy uszli z łupem, wynoszącym 65.000 zł. oraz do kancelarii notariusza Dr. Jasińskiego, gdzie pod ich rękami i precyzyjnymi narzędziami pekiła kasa żelazna a cała jej zawartość, wynosząca 33.000 zł. stała się ich udziałem.

Dochodzenia policyjne wykazały, że sprawcy uniknęli w kierunku Lwowa, gdzie policja zajęła się dalszem prowadzeniem nici śledczej. Wynik był nadzwyczajny. Aresztowani zostali wszyscy czterej uczestnicy złodziejskiej wyprawy do Zakopanego: Bronisław Pastuszynski, Kazimierz Kuźmiński, Antoni Czernik i Franciszek Budziński. Lakoniczny — jak zwyczajnie — raport policyjny nie podaje, czy i jaką sumę odebrano przytrzymanym włamywaczom.

Z ZA KULIS EKRANU.

Kino na pustyni.

Jeśli szablonowe powiedzenie, że aktor gra dobrze tylko wtedy, jeśli rolę swą przeżywa, jest prawdą, to my, odtwórcy ról głównych w „Niebezpiecznym flircie”, grać powinniśmy byli znakomicie. Przeżyliśmy bowiem okropne dni w pustyni Arizony, podczas najgorętszej pory letniej, tak jak tego wymagał scenarjusz. Kulminacyjne sceny „Niebezpiecznego flirtu” przedstawiają wędrowkę trójga ludzi poprzez pustynię. Zgubili oni drogę, wypili ostatnią kroplę z posiadanej zapasu wody i starają się odszu-

kać źródła. Nancy Carroll, John Boles i ja odtwarzaliśmy tę pożałowania godną trójkę. Przysiąc muszę, że towarzysze moi zachowali się zaiste wspaniale. Aby wydybyć maksimum prawdy i rozsmakować się w sytuacji musieliśmy naprawdę odczuwać pragnienie. Wszelki bluff był tu wyłączony. Ludzie w naszym klimacie i położeniu socjalnem nie wiedzą przecież, co to jest naprawdę pragnienie. I muszę przyznać, że nie wyobrażaliśmy sobie nigdy, jak straszne są te cierpienia. Upał był nieznośny. Temperatura po-

wietrza była tak wysoka, że taśmę filmową przechowywaliśmy w lodzie, aby się nie topiła. Lodu tego zużywaliśmy nieprawdopodobnie wprost ilości. Również i aparaty do zdjęć, które jak wiadomo są niezmiernie czułe na zbyt jaskrawe światło, zabezpieczono za pomocą specjalnych urządzeń. Kamery umieszczono na lodzie. Ludzie, wchodzący w skład naszej ekspedycji, również najchętniej zapakowaliby się w lód, to jednak było już niemożliwe. Reżyser F. Jones, jego generalny sztab operatorów i my troje, opuściliśmy nasze automobile w Kayencie, w Kalifornji i dalszą podróż do Canyonu Segi odbywaliśmy na koniach. Na bezdrożach tych żadne auto utrzymałoby się nie mogło. Promienie słońca odbijały się od potężnych, wiecznie rozgrzanych skał, wytwarzając atmosferę nieznosną. Wokoło, oprócz nas, ani jednej żyjącej istoty. Pomysł błędzeń bezradnie w tej okolicy był zaiste niesamowity. Po przybyciu na miejsce zaczęliśmy natychmiast zdjęcia. Słońce piekło bezlitośnie, piasek prażył, jak tylko rozgrzany piasek prażyć potrafi, i nasze podniebienia wysychały momentalnie. Tylko z trudem utrzymywaliśmy się na nogach, a dla maleńkiej, delikatnej Nancy Carroll, wlokące się godziny zdjęć były istną torturą. Grać nie trzeba było bynajmniej. Naszego wycieńczenia nie trzeba było udawać. Zdawało się, że jeszcze kilka godzin tej męki i... koniec. Całe szczęście, że zdjęcia mają również swój koniec. Po dokonaniu ich trójka nasza przyrzekła sobie nie grać w filmach, wymagających zdjęć na pustyni. Co będzie jednak, jeżeli wpadnie nam w ręce jakiś specjalnie „pociągający” scenariusz?

Jack Holt.

Policja rozwiązuje wiec Stronnictwa chłopskiego.

Na niedzielę Stronnictwo Chłopskie zwołało do lokalu w gmachu Skarbka „poufne” zebranie z udziałem posłów Jana Dąbskiego, Pawłowskiego, Roj, Pluty, Opolskiego i Sobka. Na sali zgromadziło się około 300 osób. W czasie zebrania na salę wkroczyli delegaci Starostwa Grodzkiego w celu skontrolowania u uczestników zaproszeń, poczem za zgodą przewodniczącego po zostali na sali.

Gdy poseł Jan Dąbski w gwałtownych słowach atakował Rząd, a zebrani na sali wnosili ustawicznie anty rządowe okrzyki, delegat starostwa wezwał przewodniczącego do opróżnienia sali. Gdy przewodniczący nie usłuchał trzykrotnego wezwania władzy, policja więc rozwiązała i salę opróżniła.

SOKOLNIKOW AMBASADOREM W LONDYNIE.

Moskwa, 16 listopada. (PAT). Ambasadorem sowieckim w Londynie mianowany został Sokolnikow, przewodniczący sowieckiego syndykatu naftowego. Nominacja ta wskazuje, że Sowiety starać się będą wykorzystać stosunki swe z Anglią dla rozszerzenia obopólnej wymiany towarowej i wzajemnych stosunków handlowych.

BELGIJSKIE ZASTRZEŻENIA WOBEC BANKU MIĘDZYNARODOWEGO.

Bruxelles, 16 listopada. (PAT) Delegacja belgijska podpisała dziś projekt statutu banku międzynarodowego, podtrzymując swoje zastrzeżenia, zgłoszone w Baden-Baden, w sprawie siedziby banku oraz utrzymując w sile racje polityczne, które spowodowały jej chwilowe wycofanie się z obrad.

==□==

TYGODNIOWY PRZEGŁAD SPORTOWY.

U progu sezonu myśliwskiego.

Z rykowiska. — Piękne łowy w Rozhurezu. — Słabo zapowiadający się sezon. — Apel do łowczych.

Rozpoczął się on już we wrześniu, gdy elka naszych myśliwych podążyła w bory karpackie na rykowisko. Na razie dzielimy się tylko z naszymi czytelnikami wiadomością o wynikach z tegorocznego rykowiska: uwagi i spestrzeżenia prezesa MTL, p. hr. J. Bielskiego, podamy w przyszły poniedziałek. Uwagi te będą tem cenniejsze, iż wypowie je jeden z naszych najlepszych myśliwych, znawca Karpat i króla tych gór.

Najlaskawszym okazał się tego roku św. Hubert dla niewiasty; z rąk bowiem p. Garapichowej padł jeleni o najlepszych wieńcach — 14-stak (waga 8'80 kg., objętość rózgi 26 cm., wysokość 99 cm., rozpiętość 1'19) — w rewirze Mszana (Perehińsko). Po tym idą jelenie: p. Ebenbergera — nieregularny 18-stak (Rafajłowa), dwa 12-staki Stanisł. Cieńskiego i 14-stak Lud. Cieńskiego (Żabie). — nieregularny 14-stak J. Jabłonowskiego, gruby wstecznik 12-stak Włodz. Barańskiego, 10-tak dr. Madejewskiego (Perehińsko); w Skolszczyźnie u br. Grodów padło 11 jeleni, wśród tych kapitałny 16-stak. Z Samborszczyzny i Karpat zach. nie mamy wiadomości.

Obecnie jesteśmy na początku właściwego sezonu. W sobotę rozpoczęły się już polowania w lasach i na polach na zające, lisy i dziki. Przygrywką do nich były wspaniałe dwudniowe łowy na dziki u p. Barańskich w Rozhurezu, gdzie w dwu dniach (13 i 14 b. m.) padło 16 dzików, same grube sztuki, wśród tych dwa 200-kiłowe odyńce (z ręki pp. Grocholskiego i Onyszkiewicza). Aby jednak osiągnąć takie rezultaty, trzeba być tej miary łowcą zwierzyny, jakimi są pp. Barańscy. Na rozkładzie nie brakło też i 5 lisów.

Tegoroczna zima była dla naszej zwierzyny wprost zabójczą. To też wdzięczność prawdziwa należy się naszemu Woiewództwu za przedłużenie zamknięcia polowań do 16 b. m. Odpady wyjazdów na „deptaka” w dnie ciepłe, w których zając wyrwa do-

piero z pod nóg i łatwo pada ofiarą namiętnych nemrodów. Im bliżej zimy, tem sprawa z nim trudniejsza. Niema zresztą tych zajęcy tak wiele, by na nie aż 4 miesięcy polować. To też myśliwi nasi wyjeżdżali w ciepłe dnie październikowe na słonki, których nałot jesienny był bardzo dobry; w Zubrzy jednego dnia oddano do nich około 40 strzałów (padło 8).

Otwartą pozostała nadal kwestia kłusownictwa a zwłaszcza wnykarstwa. W Polonicach koło Barszczowie schwytano kłusownika, który miał u siebie w domu w nocy strzeloną sarnę a synalek jego rano przyniósł do domu 12 złapanych w sidła kuropatw; sprzedawano to żydowi, a na ten moment wkroczyła policja. Kłusownik dostał 14 dni aresztu i 150 zł. kary, żyd 30 dni aresztu i 30 zł. — Gdyby więcej takich wyroków — jakie wydały starostwo lwowskie i sąd we Winnikach, a wkrótce zniknęliby najwięksi szkodnicy naszego ławiectwa. Niestety — nie wszędzie tak się dzieje — to też prawdziwe orgie święci wnykarstwo.

Jaki będzie tegoroczny sezon? Z góry możemy odpowiedzieć — nieszczerzólny. Może sytuację uratują lisy, których tego roku jest b. wiele, zające bowiem nieraz będzie mniej na rozkładzie, aniżeli myśliwych na stanowiskach, z dzikami zaś trudniejsze spotkanie, mimo, iż tych jest obecnie bardzo wiele.

Nie wszystkie towarzystwa myśliwskie rozpoczęły swe polowania w sobotę. Wpłynął na to fatalny stan pogody piątkowej. To też wyniki polowań zaczniemy dawać dopiero od przyszłego poniedziałku, dziś zwracając się z gorącym apelem do p. kierowników, by byli laskawi nadsyłać nam relacje z odbytych łowów. Są to cyfry, interesujące nie tylko nasz świat myśliwski, lecz również mające swą wartość statystyczną i porównawczą.

R. W.

Piłkarskie walki ligowe.

„GARBARNIA” KRAKOWSKA MISTRZEM POLSKI. — „POGOŃ” POZO-
STAJE W LIDZE.

Wczorajsza niedziela wyjaśniła ostatecznie kwestię mistrzostwa piłkarskiego w Polsce. Równocześnie i ostatnie miejsca w lidze stały się bardziej przejrzyste.

Garbarnia remisując z Pogonią, zyskała zaszczytny tytuł mistrza Polski, co jest tem godniejszą podkreślenia, że Garbarnia to klub, który dopiero pierwszy rok walczył w Lidze. Zwycięstwo Garbarni jest tem bardziej chlubne, że sześć klubów prawie do ostatniej chwili pretendowało groźnie do tej godności (Warta, Wisła, Legia, ŁKS i Cracovia), z tych zaś Warta staje się już „żelaznym” wice-mistrzem Polski.

O końcu tabeli zadecydują w najbliższą niedzielę dwa ostatnie spotkania w Warszawie. O byt swój w Lidze walczyć będą Ruch z Warszawianką i Turysty z Legią.

Najmniej godnem zazdrości jest położenie Czarnych, którzy mając obecnie równą ilość punktów z Ruchem i Turystami (18), muszą bezczynie pozostać w roli widza i w głębi serca życzyć zwycięstwa Warszawiance lub Legii, które to zadecydują o pozostaniu Czarnych w Lidze.

Tabela ligowa po zawodach odbytych w dniu wczorajszym przedstawia się następująco:

1. Garbarnia gier 24, pkt. 32, stos.

br. 58:37; 2. Warta gier 24, pkt. 31, stos. br. 60:43; 3. Wisła gier 24, pkt. 30, stos. br. 62:46; 4. Legia gier 23, pkt. 29, stos. br. 43:33; 5. ŁKS. gier 24, pkt. 29, stos. br. 41:41; 6. Cracovia gier 24, pkt. 28, stos. br. 60:35; 7. Polonia gier 24, pkt. 20, stos. bramek 47:61; 8. Pogon gier 24, pkt. 19, stos. br. 43:48; 9. Warszawianka gier 23, pkt. 19, stos. br. 34:58; 10. Czarni gier 24, pkt. 18, stos. br. 59:63; 11. Ruch gier 23, pkt. 18, stos. br. 34:46; 12. Turysty gier 23, pkt. 18, stos. br. 32:52; 13. IFK. gier 24, pkt. 17, stos. br. 33:51.

POGOŃ—GARBARNIA 2:2 (1:2).

Kraków 17. XI. (R). Telefonem od specjalnego korespondenta.

Bramki uzyskali: dla Pogoni Maurer w 2 minucie po rzucie z rogu, w 7 min. wyrównuje dla Garbarni Joks, również po rzucie z rogu; w 12 min. Pazurek strzela drugą bramkę dla Garbarni. W drugiej części gry Maurer wyrównuje w 7 (52) min. i ustala wynik dnia.

Gra do 5 min. otwarta z lekką przewagą Pogoni, następnie inicjatywę przejmie Garbarnia, której atak bardzo dobrze gra i dużo strzela, jednakowoż tyły Pogoni, a zwłaszcza Albański na bramce i W. Kuchar w pomocy ratują groźne często sytuacje.

W drugiej części gry atakuje więcej Pogon i dlatego wynik remisowy 2:2 jest zasłużony.

Drużyna Pogoni grała, zwłaszcza w drugiej połowie nadzwyczaj ambitnie i ofiarnie, jedynie atak w polu poruszał się anemicznie, to samo pod bramką przeciwnika. Najlepsi w polu z Pogoni Albański, Wacek Kuchar, Maurer i Deutschman, w Garbarni Joks i Pazurek w ataku — tyły dość dobre.

Sędzia p. kpt. Baran bardzo dobry — nie dopuścił do ostrej gry.

Publiczność zachowywała się naogół spokojnie, w pierwszej części gry sympatyzowała z Garbarnią, zaś w drugiej z Pogonią. Dość liczna wybieczka lwowian dopingowała swoich. Śliskie i błotniste boisko utrudniało grę kombinacyjną i dlatego gospodarze mogli prędzej opanować boisko.

Pogon wystąpiła bez Hankego, Garbarnia bez Smoczka. Widzów 4.000.

Zwycięstwo to — gdyż wynik ten musimy dla Pogoni nazwać zwycięstwem — zadecydowało o stabilizacji Pogoni w Lidze a tem samem o wysunięciu się Pogoni o jeden punkt przed Czarnych.

Kronika sportowa.

Piłka nożna we Lwowie.

LECHJA - Z. T. S. G. 6:2 (2:0).

Zawody o wejście do ligi. Gra na rozmokłym terenie prowadzona w dość sybkim tempie, przyniosła zasłużone zwycięstwo „Lechji”, która jest obecnie najpoważniejszym kandydatem do ligi. W Lechji do tak wysokiego sukcesu przyczyniła się b. dobra gra trójki napadu, która wspomagana przez środkowego pomocnika Wasiewicza, prawie w równych odstępach czasu zdobyła sześć bramek (przez Rusieckiego dwie, zaś Kruk, Czudzak, Malecki i Pajak z wolnego strzelili po jednej. Dla łodzian uzyskali bramki Herbstreich i Królik. W Lechji obok trójki środkowej, b. dobrze grał Pajak, Najlepszy Domiczek. U łodzian atak nie umiał dostosować się do terenu, operował krótkimi pasingami, którzy grzęzły w błocie albo stawały się łupem pomocy „Lechji”. Bramkarz dobry, winy puszczonej bramek, prócz pierwszej nie ponosi. Widzów 1000. Sędzia p. Arczyński z Krakowa, dobry. Na zakończenie zwracamy się z apelem do odpowiednich władz, by zabezpieczyły omentarz przed najazdem pauprów, którzy z krzyży i grobowców urządzają sobie trybuny.

HASMONEA - ŚWITEŻ 2:2 (0:1).

Zawody towarzyskie. Bramki dla Hasmonei strzelili Tennenbaum i Boritz II. po jednej, dla Świteży Teliczek i Migam. Publiczności b. mało.

Świteż II. - Hasmonea II. 3:0 (1:0) zawody towarzyskie.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Wilno, Naprzód (Lipiny) - Ognisko (Wilno) 3:1 (2:1). Bramki dla „Naprzodu” uzyskali Kummer, Zug i Stefan. Sędzia p. Hofbauer z Grodna.

TABELA ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI.

Tabela rozgrywek o wejście do ligi po niedzielnych zawodach przedstawia się następująco: 1. Lechja gier 3, pkt. 6, stos. br. 13:3; 2. Naprzód (Lipiny) gier 2, pkt. 2, stos. br. 4:4; 3. Ł. T. S. G. (Łódź) gier 1, pkt. 0, stos. br. 2:6; 4. Ognisko (Wilno) gier 2, pkt. 0, stos. br. 1:7.

P. Włodz. Humen współprac. Słowa Polskiego opuścił Lwów przenosząc się do Warszawy na 2 letni kurs na C. I. F. W. Z Warszawy będziemy otrzy-

Z drugiej strony wynik ten był i sukcesem Garbarni, która z dniem wczorajszym stała się mistrzem Polski. Z okazji tej składamy Garbarni serdeczne życzenia.

RUCH—CRACOVIA 0:0.

Królewska Huta. Równorzędna gra obu drużyn. Sędzia p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

TURYSTY—WARSZAWIANKA

3:0 (2:0).

Łódź. Bramki dla Turystów uzyskali Michalski dwie i Stolarski jedna. Ambitna gra Turystów, Warszawianka osłabiona brakiem Domańskiego. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

WISŁA—POLONIA 4:3 (2:1).

Warszawa. Bramki dla Wisły strzelił Balzer trzy, Rejman jedna, dla Polonii Ałasewski, Suchocki i Zimowski. Do przerwy przewaga Wisły, po przerwie gra równorzędna. Sędzia p. Baranowski.

mywali od p. Humena tygodniowe listy, w których będzie informował naszych czytelników o ruchu sportowym nie tylko naszej stolicy, ale i całej Polski.

WARTA — TEUTONJA (Berlin) 8:0.

Poznań. Międzynarodowy match bokserki rozegrany pomiędzy drużynami Warty i Teutonji z Berlina przyniósł zwycięstwo Warcie w stosunku 8:6. Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Waga musza: Rhode (T.) — Kokoński (W.) na pkt. — Waga kogucia: Stegeman (T.) — Stępiak (W) na pkt. Waga piórkowa: Forlański (W) — Jonscher (T) na pkt. — Waga lekka: Konitzny (T) — Strliński (W), na pkt. Waga średnia: Arski (W) — Eckhardt (T) na pkt. — Waga półśrednia: Majchrzycki (W). — Niller (T), na pkt. Waga półciężka: Wiśniewski (W) — Kordman (T) na pkt. (Zwycięzcy na pierwszym miejscu).

WALNE ZGROMADZENIE OKR. ZW. HOCKEY'A NA ŁODZIE.

Ostatnio odbyło się walne zgromadzenie lwow. okr. zw. hockey'owego, które wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes red. L. Sueserman, wiceprezes por. Theuer, skarbnik dr. Peter, sekretarz Strzelecki, kap. sport. T. Kuchar.

SEKCJA SZERMIERCZA L. K. S. „POGOŃ”.

zawiadania, że treningi odbywają się w sali gimnastycznej szkoły św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej (dojazd tramwajami 1, 6, 7, 8 i 12) w poniedziałki i czwartki w godz. 7—8 wiecz. (Floref) i 8—9 (szabla).

ROZMAITOŚCI.

W Zakopanem wybudowana zostanie niebawem strzelnica, na której rozegrane zostaną 5 i 6 stycznia mistrzostwa Zakopanego, a dnia 27 i 28 lutego mistrzostwa Tatr.

Dziesięciolecie Związku Związków. Specjalna komisja do spraw uczczenia dziesięciolecia ZZ., powstała przy zarządzie ZZ., przygotowuje bardzo bogaty program uroczystości. Termin tych uroczystości wyznaczony będzie niebawem.

„Pies elektryczny”.

W osobnym gabinecie przepelnionym zawsze zwiedzającymi wystawę radio-elektryczną w Berlinie, demonstruje firma „Philips” swego „elektrycznego psa”. Na niskiej arenie otoczonej jak do boku linami stoi dziwne jakieś brunatne stworzenie o wysokości kilkudziesięciu centymetrów. Wyglądem swoim przypomina trochę psa. Jest to zaś raczej pudło czworograniaste, na którego jeden koniec nasadzono małą budkę z dwoma otworami, mającymi przypominać ślepią psa. W otworach tych osadzono dwie komórki foto-elektryczne, które robią wrażenie dwu błyszczących ślepi potwora. Do kadłuba tak spreparowanego „psa” do chodzący giętki kabel, zasilający prądem elektrycznym mechanizm elektryczny, znajdujący się wewnątrz kadłuba. Cały dowcip polega na tem, że pies ten reaguje na światło reflektora, rzucającego snop intensywnych promieni. Reflektorem tym możemy wpływać na ruchy psa, ale w ten sposób, że światło pada na komórki fotoelektryczne i pies zaczyna się poruszać. Zależnie od tego, czy więcej światła wpada w prawą czy lewą komórkę elektryczną, pies skręca w prawo lub w lewo. Gdy za blisko podejść do niego z światłem, pies zatrzymuje się i szczeka. Cała ta demonstracja robi wrażenie bardzo komiznego i wywołuje śmiech i śmiech wśród publiczności, zwłaszcza, że towarzysza jej liczne dowcipy operatora. Wytlumaczenie działania mechanizmu poruszającego kadłub „psa” jest bardzo proste. Wewnątrz kadłuba znajduje się mianowicie elektromotor, zasilany prądem zzewnątrz, doprowadzonym przez kabel elektryczny. Poza tem znajduje się wewnątrz „psa” amplifikator lampowy, wzmacniający prąd foto-elektryczny, które są najważniejszą częścią całego mechanizmu oraz cały szereg przekładników, reagujących na rozmaite natężenia prądu komórkowego oraz syrena elektryczna wydająca charakterystyczne szczekanie psa. Jak wiadomo, prąd elektryczny w komórce foto-elektrycznej powstaje wtedy, gdy na nią padają promienie świetlne. Jego natężenie jest również proporcjonalne do natężenia świetlnego, padającego na komórkę. Gdy z dostatecznie małej odległości będziemy reflektorem świecili „psu” w oczy wtedy wzmocniony przez amplifikator prąd komórkowy będzie dostatecznie silny, by włączyć przy pomocy przekładnika prąd elektryczny, zasilający motor, który porusza „psa”. Gdy podejdziemy ze światłem bardzo blisko „psa”, prąd komórkowy gwałtownie wzrośnie i włączy nam, za pośrednictwem drugiego przekładnika, sy-

rene elektryczną, równocześnie włączając motor. Wskutek tego „pies” szczeka.

Zupełnie w ten sam sposób rozwiązana jest kwestja poruszania się „psa” w lewą lub prawą stronę. Widzimy przeto, że cała tajemnica „psa elektrycznego” polega na zastosowaniu komórek foto-elektrycznych, które dzisiaj tak wielkie usługi dają w innych dziedzinach wiedzy. Komórki foto-elektry-

czne umożliwiły nam dopiero praktyczne zrealizowanie telewizji i radiografii, które w epoce „selenu” nie mogły się rozwinąć. Poza tem bardzo wiele innych zastosowań znalazła komórka foto-elektryczna, o których często czyta się w pismach fachowych.

Konstrukcja „psa elektrycznego” jest jednym z nowych przykładów umiejętnego zastosowania tego uniwersalnego dzisiaj przyrządu.

Rozmaitości.

— Jakiej siły wymaga gra na fortepianie. Człowiek dzisiejszy, dziecko XX stulecia chce wszystko wiedzieć o świecie, o jego zasadach i twórczości, i o samym sobie. Pragnie więc m. in. dowiedzieć się, jaka siła potrzebna jest, aby móżdż poświęcić się muzyce. Ciekawości tej zadość czynią dwaj lekarze wiedeńscy. Po długich obserwacjach i obliczeniach wydali oni broszurę pt. „O zużyciu energii podczas działalności muzycznej”. W broszurze tej możemy przeczytać, że gra na fortepianie wymaga nie tylko zdolności, ale i wysiłku mięśni. Lekarze robili obliczenia oddechu muzyków orkiestry instrumentalnej; zapomocą zegaru gazowego. Najciekawsze były doświadczenia z kapelmistrzem. Obliczono działalność fizyczną przy ruchu rąk, głowy i całego korpusu i stwierdzono, że podnosi się ona o 55 proc. ponad normalną działalność. Przy dyrygowaniu żywych w tempie kompozycji działalność ta podnosi się do 120 proc. Przeciętnie działalność fizyczna wzrasta przy uprawianiu muzyki od 40 do 50 proc.

— Przyjeżdża wielki książę Aleksander. Dyrekcja jednego z hoteli praskich została poruszona telegramem, który brzmiał: Przyjeżdża wielki książę Aleksander — ekspressem — przygotować trzy pokoje. — Gdy cała dyrekcja hotelu udała się na dworzec, z pociągu wysiadło trzech ludzi niepozornych i jeden z nich zapytał: — Gdzie jest dyrektor hotelu? Jeden z urzędników hotelowych odparł: — Niech pan nie przeszkadza, czekamy na wielkiego księcia. — Ależ panie — odparł podróżny — właśnie jesteśmy: nazwisko moje Wielki, ten pan nazywa się Książę, a tamten Aleksander. Prosimy o pokoje, proszę nam je wskazać. — Żart podróżnych obiegł całą Pragę jeszcze tego samego wieczora.

— Kłopoty bogatych pań. Wiele bogatych pań ma kłopot jak uwidocznić dla otoczenia klejnoty które posiadają. Trudno jest bowiem nakłasić na wszystkie palce po kilka pierścionków, na nogę po kilka bransoletek, w uszy po

kilka par kolczyków. Otóż moda paryska przyszła takim elegantkom z pomocą.

Na futrach w bieżącym sezonie główki sobole i lisów srebrnych nabiorą wyrazu. Moda nakazuje, by zwierzętkom zamiast szklanych oczu, wprowadzano rubiny, szmaragdy, brylanty itp.

W ten sposób znalazło się jeszcze jedno miejsce, na którym można eksponować swoje bogactwo, bez narażenia się na śmieszność. — Rzecz naturalna, że miljonerki przyjęły tę modę z zachwytem. Wiele pań pokazuje się już w teatrach z lisem na szyi, który diamentowymi ślepkami patrzy czeka- wle na scenę.

— Najdłuższe w Azji wasy. Sławnym i dumnym ich posiadaczem jest generał japoński, Nagaoko, osobistość popularna w całej Japonii nie tylko z racji wspaniałych wasów, lecz również ze względu na inne zalety i zasługi. Arbowiem generał Nagaoko jest zasłużonym pionierem sportu i lotnictwa, oraz bardzo czynnym działaczem społecznym. Rejestr jego zasług jest co najmniej tak długi jak wasy, uznane powszechnie za najdłuższe na całym Wschodzie. Długość tych wasów jest naprawdę imponująca, wynosi bowiem 35 i pół centymetra i zmusza szanownego generała do kilkakrotnego okręcania ich dookoła uszu. Mimo to nie jest generał Nagaoko posiadaczem światowego rekordu długości wasów i zajmuje dopiero trzecie miejsce wśród wasali. Dwa pierwsze miejsca zajmują pewien Kanadyjczyk, oraz pewien polter berliński, z których każdy posiada wasy długości około pięćdziesięciu centymetrów.

— Chiny zmieniają kalendarz. Rząd nankijski postanowił z dniem 1 stycznia 1930 roku wprowadzić kalendarz gregoriański na miejsce dotychczasowego kalendarza chińskiego, w którym miesiące obliczane są według zmian księżyca. Używanie w przyszłości starego kalendarza ma być surowo karane, wszystkie zaś wydawnictwa otrzymały ostry zakaz umieszczania

jakichkolwiek wzmianek o dawnym kalendarzu w kalendarzach, wydawanych na rok 1930.

— Palacze nie chorują na raka. Instytut doświadczalny angielskiego Towarzystwa zwalczania raka donosi, że po wielu doświadczeniach z myszami i świnkami morskimi, którym kładziono na język preparat zbliżony do tytoniu, skonstatowano, że od palenia tytoniu nigdy nie można dostać raka. Tak zwany rak na płucach, rzekomo nabyty z palenia tytoniu jest takim samym wytwarem wyobraźni, jak i wąż morski.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy uczy się 20 groszy

KUPNO I SPRZEDAŻ

12 groszy za wyraz

BIJUTERJE, srebro, zegarki, poleca tanio Dąbrowski-Rozwadowski, Lwów, (Hotel Georgea) Akademicka 2. Dogodne warunki. 9213

DO sprzedania willa i p. nowa, centralne ogrzewanie, wolna, Grochowska 4 przystanek tramwajowy, bez pośrednictwa. 3692

PIECE żelazne szaniotowe prawdziwe „Dauerbrandy” poleca Rentschner Legionów-37 9846

POSADY POSZUKIWANE

5 groszy za wyraz

MŁODA osoba inteligentna, wykształcona, ze znajomością szycia i robót ręcznych poszukuje miejsca lektorki lub towarzyszy do dzieci na prowincji, bez dworu. — Łaskawe zgłoszenia do Słowa Polskiego pod „Lektorka”. 10030

PIERWSZORĘDNA, siła fachowa weterynaryjna, dziesięcioletnia praktyka, poszukuje posady w dobrach z emkiami. Wszelkie instrumenta weterynaryjne posiadają własne. Łaskawe zgłoszenia do Słowa Polskiego pod „Weterynarz”. 10029

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz

POSZUKUJE się osoby z lepszych sfer, rzym. kat., jako lektorkę i towarzyszkę dla niewidomej. Listy pod „Lektorka” do Biura ogłoszeń Buchstaba, Jagiellońska 7. 10014

NAUKA I WYCHOWANIE

10 groszy za wyraz

FRANCUSKIEGO i niemieckiego, najnowsza metoda, uczy siły rutynowaną, konwersacją, matury, po prawki. Cena przystępna. Kadetka 16 parter 3-5. 10062

ROZNE DONIESIENIA

10 groszy za wyraz.

NAPRAWY precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Seitenreich, Lwów ul. Mariacki 8. 9631

KONC. BIURO porad prawnych Jana Wróbla, em. st. radcy skarbu, przy ul. Macznej 20 załatwia wszelkie sprawy podatkowe. 9774

KOCE na konie Walichiewicz, stolarz, Kopernika 2 Lwów. 9282

Inserujcie w „Słowie Polskim”

IZADORA DUNKAN.

Moja spowiedź.

Wolny przekład Ireny Łozińskiej
(Ciąg dalszy).

„Nie wiem co ci ministrowie mogą zarzucać tańcom Izadory? Na mnie robi ona wrażenie niewinnego dziecka, które tańczy w cudownym ogrodzie i w promieniach wiosennego słońca zrywa najpiękniejsze kwiaty swojej fantazji”.

To zdanie Roosevelta, powtórzone przez dzienniki, zaskoczyło głosić fałszywej moralności i bardzo dodatnio wpłynęło na powodzenie naszych gościnnych występów.

Było to jedno z najprzyjemniejszych tournée, zwłaszcza, że w osobie Waltera Damroscha miałam niezmiernie sympatycznego dyrektora orkiestry i towarzysza podróży; był to naprawdę wielki artysta. W chwilach wypoczynku, po kolacji, nieraz godzinami grywał na fortepianie, niezmordowany, zawsze pogodny, wesoły i uprzejmy.

Po powrocie do Nowego Jorku, z prawdziwym zadowoleniem przeczytałam zawiadomienie banku, że na

mój rachunek bieżący złożono dwieście pięćdziesiąt tysięcy dolarów, tytułem należności za gościnne występy. Gdyby nie ogromna tęsknota za dzieckiem i szkołą, nigdybym nie wyjechała z Ameryki; ale to było silniejsze ponad wszystko, i pewnego dnia, pozostawiwszy w porcie grono przyjaciół, artystów i poetów, odplynęłam do Europy.

ROZDZIAŁ XXII.

W Paryżu oczekiwała mnie już Elżbieta z dwudziestu uczennicami i moim malefikiem „baby”. Łatwo można wyobrazić sobie radość, z jaką chwyciłam je w objęcia — przecież nie widziałam dziecka sześć miesięcy! Deirdze, kiedy mnie ujrzała, w pierwszej chwili zaczęła mi się przypatrywać z ogromnym zdumieniem, a potem wybuchła płaczem: ja widząc jej łzy również zaczęłam płakać z radości, że znowu mogę patrzeć na nią. Potem przywitałam się z resztą swoich dzieci — uczennicami, i zauważyłam, że wszystkie ogromnie wyrosły i doskonale wyglądają. Był to radosny dzień dla nas wszystkich, to też tańczyłyśmy i śpiewałyśmy aż do wieczora.

Zaraz po przyjeździe do Paryża,

znany artysta Lugni Poe urządził mi szereg przedstawień. Był to doskonały impresario, o wyrobionym artystycznym smaku; w jednej chwili zorientował się, że moja sztuka wymaga odpowiedniej inscenizacji. On to w swoim czasie sprowadził do Paryża Eleonore Duse, Zuzannę Despres i Ibsena. Wydzierżawił dla mnie teatr Gaite Lyrique i zaangażował orkiestrę Colonne, którą sam mistrz miał dyrygować. Cały Paryż wzięliśmy szturmem: najwięksi poeci, Henryk Lavedan, Piotr Mille, Henryk de Ragnier, pisali o mnie pełne entuzjazmu artykuły. Paryż ukazał mi uśmiechniętą twarz: na każdym przedstawieniu cały artystyczny i intelektualny świat wypełniał teatr.

I wtedy byłam pewna, że jestem już bardzo blisko osiągnięcia celu, że wkrótce będę mogła przystąpić do założenia wymarzonej szkoły. Na razie wynajęłam dwa piętra w kamienicy, położonej przy ulicy Dantona Nr. 5; na pierwszym ja zamieszkałam, a na drugim umieszczałam uczennice z wychowawczyniami.

Pewnego razu, przed południem przedstawieniem strasznie się przerażałam: moja mała nagle zaczęła dusić się z kaszlu; byłam pewna, że to

dyteryt. Natychmiast wsiadłam do auta i pomknęłam do miasta szukać lekarza. Na szczęście dosyć szybko znalazłam specjalistę chorób dziecięcych, który zgodził się pojechać ze mną; wsadziłam go do auta, zawiozłam do domu i tam ku wielkiej radości dowiedziałam się, że dziecko ma tylko silny kaszel i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Spóźniłam się jednak na przedstawienie o pół godziny a Colonne wypełniał ten czas orkiestra. Tańcząc, drżałam ze zdenerwowania: miałam wrażenie, że nie przeżyłabym gdyby dziecku co złego się stało, tak je ubóstwiałam. Jakże silne, okrutne i egoistyczne jest uczucie miłości matczyńskiej!

Deidre biegała już i tańczyła, a przytem była uroczy dzieckiem — Ellen Terry w miniaturze. To niezwykle podobieństwo tłumaczył sobie tem, że uwielbiałam Ellen i przed przyjeściem dziecka na świat ustawicznie o niej myślałam. Przypuszczam, że w przyszłości wszystkie matki w tym okresie będą izolowane w zacisznych mieszkaniach i będą tam żyły przy dźwiękach muzyki, otoczone rzeźbami i obrazami.

(C. d. n.)